

A.1697/2

Akademia Teatralna w Warszawie

A.1697/2



004--001697-002

GARDEROBA DAMSKA

ODCINEK II

„ZAWRÓT GŁOWY”

tekst: Joanna Szczepkowska

wanja > 28 XII

Warszawa 2000

Mieczysław
Mieczysław
Dorota
Bronia
2
Magda
Beata
Wzdychulca
Zofia
Ania

SCENA 1 – Garderoba

BRONIA, MAGDA

Z głośnika słyszać huczne brawa. W garderobie siedzi Magda, charakteryzuje się na „chorą”, głowę owija bandażami, wkłada perukę ze spletanymi włosami. Czyta listy, które leżą na toaletce obok kosmetyków. Bronia odkłada kostiumy na miejsce.

BRONIA

Jakie brawa! Pewnie dla pani Beaty! Po tej scenie, kiedy jej ręce odzyskują cudowną moc... Moja siostrzeniczka całą noc płakała po premierze, a rano pytała, czy pani Beata jest święta. Ja się tak uśmiełam... To znaczy... nie mam nic przeciwko pani Beacie, ale to zwykły człowiek mówię do siostrzeniczki... zwykły człowiek... nie chciała wierzyć. Piękne kwiaty pani dostała, pani Magdo – to od tego wzdychulca?

MAGDA *(bierze następny list do ręki)*

... słucham? Pewnie tak... on zawsze przynosi taką różę.

BRONIA

Biedny chłopak... założę się, że nie dojada, żeby codziennie być na przedstawieniu, w dodatku z takim pięknym kwiatem... kocha panią, pani Magdo...

MAGDA

Mnie? Niech pani przeczyta, co tam jest napisane...

BRONIA *(czyta)*

Pani Basi...

MAGDA

No właśnie. Przecież on nie przychodzi do mnie, tylko do Basi z serialu „Zwykły dzień”.

BRONIA

A prawda. Mam panią ucałować... mogę?

MAGDA

A co się stało... ostrożnie

BRONIA *(całuje ją kilkakrotnie i zostaje jej na policzku szminka)*

To od mojej siostrzeniczki za to, że pani znalazła okulary tamtej dziewczynki na dnie jeziora, a to od szwagierki za to, że pani karmi koty.

MAGDA

Nie znoszę kotów... mam uczulenie.

BRONIA

A to ode mnie za to, że pani na lodowisku dała w nos temu zbirowi. Ale pani ma krzepę! Bardzo dobrze. Jak sądy nie pomagają, to trzeba samemu coś z tym zrobić!

Wchodzi Beata. (Jest bardzo zmęczona, ale szczęśliwa).

SCENA 2 – Garderoba

BRONIA, MAGDA, BEATA

BEATA *(w peruce z długimi włosami, biała szata jak ze snu)*

No! Ale tłumy! Strasznie gorąco na scenie!

BRONIA *(pomagając jej przebrać się w szlafrok)*

Gorąco, bo pani tak gra, pani Beatko, że krew do głowy uderza. Moja siostrzeniczka całą noc nie spała po tej scenie, kiedy pani ręce odzyskują cudowną moc...

BEATA

No! To umyję ręce, które odzyskały cudowną moc. Wiecie co? Nie zardroszczę ludziom, którzy rzeczywiście mają te właściwości. Ani chwili spokoju...

MAGDA

Niezły biznes, moja droga.

BEATA

To, że ty życie traktujesz jak niezły biznes, to nie znaczy, że wszyscy są tacy. Niekończące się kolejki ludzi, którzy przychodzą z byle głupstwem – oszaleć można.

Słysząc pukanie do drzwi.

BRONIA

Kto tam?

SCENA 3 – W drzwiach garderoby

BRONIA, MAGDA, BEATA, WZDYCHULEC

WZDYCHULEC

Ja do pani Basi... to znaczy do pani Magdy Byczewskiej.

MAGDA (*wchodzi pod toaletkę*)

O Boże! Wzdychulec!

BRONIA (*przez drzwi*)

Pani Magdy nie ma i jest zajęta. (*uchyla drzwi*) O co chodzi?

WZDYCHULEC

Ja tylko chciałem powiedzieć, że dzisiaj nie siedzę w tym miejscu co zawsze, to znaczy szesnasty rząd miejsce drugie, bo już nie było. Siedzę gdzie indziej. Rząd siedemnasty, miejsce drugie. Bo się boję, że pani Basia pomyśli, że mnie nie ma, a ja jestem, tylko siedzę gdzie indziej. Ale jestem.

BRONIA

Dobrze, powtórzę. Jeszcze coś?

WZDYCHULEC

Tak. Czy pani Basia dostała różę?

BRONIA

Dostała. Dlaczego miałyby nie dostać... Jeszcze coś?

WZDYCHULEC

... jedno zdanie...

BRONIA

Tylko szybko

WZDYCHULEC

„Niech się nigdy nie rozłączy, niewidzialna nić, co nas łączy”.

BRONIA

Aha

WZDYCHULEC

Powtórzy pani?

BRONIA

„Niech się nigdy nie rozłączy, niewidzialna nić, co nas łączy”, dobrze? Koniec widzenia. Ja nie mogę przez całą przerwę z panem rozmawiać. Niech pan wraca na widownię (*zamyka drzwi*).

SCENA 4 – Garderoba

BEATA, BRONIA, MAGDA

BEATA (*do Magdy – rozmalowując się*)

Ja nie rozumiem, po co ty wyprawiasz te komedie. Co tobie szkodzi wyjść do niego i porozmawiać. Idę do bufetu.

MAGDA

O tak! Jeszcze czego!

BEATA

Zje cię?

MAGDA

Zje mnie! Zje. Pożre w całości. Ty ich nie znasz... porozmawiasz chwilę. a oni zaraz się obrażą, że nie pójdziesz z nimi na kawę albo na spacer...

Słuchać pukanie

BRONIA

Kto tam?

SCENA 5 – W drzwiach garderoby

BEATA, MAGDA, BRONIA, WZDYCHULEC

WZDYCHULEC

Ja jeszcze jedno słowo.

Magda znowu wchodzi pod toaletkę

BRONIA

Już ani słowa. Aktorki teraz odpoczywają.

Beata zrywa się z miejsca i otwiera drzwi

BEATA

Słucham pana...

WZDYCHULEC

Czy może pani jeszcze powiedzieć, że ja bardzo dziękuję, że pani Basia uratowała tej dziewczynce okulary z dna jeziora, bo sam źle widzę i wiem, jak to jest kiedy...

BEATA

Powtórzę. Bo ona jeszcze nie doszła do siebie.

WZDYCHULEC *(zdejmuje okulary i przeciera)*

I jeszcze za to, że tak świetnie skacze ze spadochronu...

BEATA

O tak! Ona tutaj zawsze ćwiczy...

WZDYCHULEC

I jeszcze za to, że karmi koty po piwnicach. (*Podaje Beacie torebkę plastikową*) Ja mam tutaj takie resztki ryby. Ciocia mi dała dla Basi.

BEATA

Dziękuję w imieniu koleżanki. Zaraz po spektaklu pójdzie do piwnicy.

WZDYCHULEC (*przeciera okulary*)

To pani? To pani była przed chwilą na scenie?

BEATA

Ja

WZDYCHULEC

Ojej... w życiu pani inaczej wygląda

(*Magda wierci się pod toaletką*)

BEATA

A jak się podoba panu sztuka?

WZDYCHULEC

Bardzo. W tej scenie, kiedy pani ręce odzyskują cudowną moc, to ja płakałem ze wszystkimi. Tylko za mało widać panią Basię. Pani ją zna osobiście?

BEATA

Magdę?

WZDYCHULEC

Tak. Basię

BEATA

Basi nie znam, ale znam Magdę.

WZDYCHULEC

I jaka ona jest? Tak w życiu...

BEATA

Cierpliwa. Niezwykle. Nawet pan nie wie, ile ona może wytrzymać zwinęta w kłębek.

SCENA 6 – Garderoba

MAGDA, BRONIA, BEATA, DOROTA

MAGDA

Jesteś potworem.

BEATA (*podając jej torebkę*)

Resztki ryby. Od cioci. Jak pójdziesz dzisiaj do piwnicy, to koty oszaleją!

INSPICJENT (*głos*)

Koniec aktu pierwszego. Przerwa.

Słychać jeszcze brawa. Do garderoby wchodzi Dorota. Jest potwornie zmęczona. Pada na krzesło, ma na sobie odświętny strój ludowy.

DOROTA (*ma zęby przewiązane chustką, policzek sztucznie wypchany*)

Ledwo żyję. (*wyjmując atraoy policzka*)

BRONIA

Pomogę pani się rozebrać! Biedactwo – przecież ten kostium waży trzydzieści pięć kilo...

DOROTA

Zakręciło mi się w głowie na scenie.

BRONIA

Zrobię masaż. *(zaczyna masować jej kark)*

DOROTA

Nie mówcie Bodziowi, bo się zdenerwuje... dobrze?

MAGDA

Za dużo pracujesz... i teatr i koncerty, działka i ta twoja społeczna działalność.

DOROTA

I kto to mówi... Serial, dziecko, teatr, wyjazdy, dom w budowie.

BRONIA

I ze spadochronem skacze słoneczko

MAGDA

To kaskaderka... Ja mam lęk wysokości.

Wchodzi Zofia

SCENA 7

CI SAMI, ZOFIA, WZDYCHULEC, ANKA, BEATA

ZOFIA *(w kostiumie żebraczki z podwiniętą nogą na widok wachlowanej Doroty)*

Co to... brak kondycji? Jak ktoś cały dzień uprawia rolę na działce, to potem nie może podołać roli na scenie.

DOROTA

Nic mi nie jest. Po prostu mam niskie ciśnienie.

ZOFIA *(odpinając podwiniętą nogę)*

Znałam pewnego aktora, który zasypiał na scenie. Kiedy tylko inny aktor miał dłuższy monolog, to on w kimono. I budził się dokładnie na swój tekst. Jakby miał jakiś radar. A spał jak suseł. Mnie też głowa dzisiaj jakoś

tak ćmi...

Wchodzi Anka z zawiązanymi oczami i białą laską. Jest przebrana za niewidomego chłopca.

ANKA

No... nareszcie przerwa... Leb mi na maksa rozsadza... *(do Broni)* mogę panią pomasować *(siada przy Broni, która masuje Dorotę, zdejmując opaskę i robi Broni masaż karku).*

ZOFIA

To znaczy, że boli cię głowa?

ANKA

Dokładnie

ZOFIA

Dokładnie? Jak głowa może niedokładnie boleć?

MAGDA

Dokładnie to znaczy „tak”. Oni mają taki język. Na skróty.

ZOFIA *(rozmalowywując się)*

Nic nie rozumiem... „Dokładnie” to jest krócej niż „tak”?

ZOFIA

To młodzi też mają ciśnienie?

Słychać pukanie. Głos Wzdychulca

Czy można na jedno słowo?

Magda pakuje się pod toaletkę

BRONIA

Teraz pani Magda odpoczywa

WZDYCHULEC

Ale ja do pani Beaty

BRONIA

Pani Beata też odpoczywa

BEATA

Wcale nie... Ja mogę z nim rozmawiać godzinami... bardzo lubię tego chłopca... *(otwiera drzwi i rozmawia z chłopcem na progu)*

WZDYCHULEC

Ja do pani, bo... tutaj rozmawiałem z takimi miłymi ludźmi, powiedziałem, że panią znam osobiście i oni prosili mnie o protekcję. To znaczy, czy mogliby z panią porozmawiać... zależy im, żeby szybko...

BEATA

No to niech przyjdą do bufetu. Tylko zaraz, bo niedługo koniec przerwy.

WZDYCHULEC

I... chciałbym jeszcze kiedyś pogadać... to może umówimy się na kawę, dobrze?

BEATA

Oczywiście. Dam ci swój telefon

SCENA 8 – Garderoba

MAGDA, BEATA, BRONIA, ANKA, ŻOFIA, DOROTA

MAGDA *(spod toaletki)*

Czyś ty oszalała?

BEATA *(zapisując telefon)*

Proszę. Zadzwoń. Będzie mi bardzo miło *(zamyka drzwi)*... no i co tak patrzycie...

ZOFIA *(do Anki)*

Nie jestem za tym.

MAGDA

Jak można dać swój numer telefonu!

DOROTA

Gwiazda?

BEATA

Gwiazdy spadają. Dlatego lepiej być człowiekiem.

DOROTA

Ale ludzie lubią patrzeć na gwiazdy. Niepotrzebnie dałaś mu ten telefon...
Niżej pani Broniu...

BRONIA (*do Anki*)

Wyżej, pani Aniu

ZOFIA

„Przez cierpienie do gwiazd” moja droga. Oszołomienie sukcesem przychodzi nagle... ile ja widziałam takich niespodziewanych zawrotów głowy...

ANKA

Ja też się będę kumplowała z fanami

MAGDA

Jeżeli będziesz miała jednego... A wyobraź sobie, że masz... O! (*pokazuje stertę listów*)... jakbyś tak z każdym poszła na kawę, to dopiero by ci skończyło ciśnienie...

ANKA

A o czym oni piszą...

MAGDA

Proszę bardzo... (*czyta list, jeden z listów*) „Pani Basiu. Jest pani moją ostatnią deską ratunku. Moja córka”... no nie... *odkłada list na bok i zaczyna się malować.*

DOROTA

Co... co jej córka...

MAGDA

Czy to nie wszystko jedno? Ma problemy z córką. Co ja mogę na to poradzić...

BEATA

Nawet nie doczytałaś do końca.

MAGDA

Ty wiesz, ile ja takich listów dostaję?

BEATA

Spodziewam się, że dużo no i co... nie czytasz ich?

MAGDA

A co ja jestem? Pogotowie ratunkowe?

BEATA

Ty wiesz, że to jest... to są... ja nawet nie mam słów...

MAGDA

O co ci chodzi właściwie...

BEATA

Jak to o co ci chodzi... ludzie zwracają się do ciebie o pomoc, a ty...

BEATA

Ale Basia nie.

MAGDA

No i co...

BEATA

To, że oszukujesz ludzi... To, że co tydzień pokazujesz im się jako ideał, oni w ciebie wierzą, a potem nawet nie kończysz czytać tego, co do ciebie napiszą... to jest oszustwo...

INSPICJENT (*głos*)

Pani Beato, ma pani gościa w bufecie

MAGDA

Chcesz mi powiedzieć, że byś pojechała do tych ludzi?

BEATA (*po namyśle*)

Tak. Pojechałabym.

MAGDA

Czy ty wiesz co mówisz?

BEATA

Gdybym grała Basię w serialu „Zwykły dzień” to bym pojechała.

MAGDA

I wiesz co by się stało? Za kilka tygodni serial zszedłby z anteny. Czy ty myślisz, że oni kochają Basię tylko za jej zalety? Oni kochają Basię dlatego, że po wyciągnięciu kozy z bagna ma nadal pięknie ułożone włosy i nie-naganną cerę. A kiedy spada na spadochronie na jej twarzy nie ma śladów wysiłku. Jest piękna i wypielęgnowana. A to kosztuje moja droga. To wymaga pieniędzy i czasu. Zaręczam ci, że takiej Basi, która wygląda jak nie-szczęście, bo między zdjęciami odwiedziła wszystkich poszkodowanych przez los... takiej Basi nie chceiliby oglądać.

BEATA

To jest błędne koło

MAGDA

Nie. To jest bardzo prosty rachunek.

BEATA

Ale to nie jest rachunek sumienia, moja droga.

Wychodzi

SCENA 9 – Bufet

MIECIO, MĘŻCZYŻNA, KOBIETA, BEATA

W bufecie czeka małżeństwo w średnim wieku.

MIECIO

Przepraszam, ale to bufet tylko dla aktorów. Państwo byliście umówieni?

MĘŻCZYŻNA

Tak. Jesteśmy znajomymi jej kuzyna. Właśnie poznaliśmy się w teatrze i umówił nas z panią Beatą.

MIECIO

A czy ona o tym wie?

ŻONA

Kuzynowi nie odmówi. Powiedział, że załatwione.

(Pęka szklanka)

MIECIO

Przepraszam. To z nerwów. Za dużo energii w stosunku do ciała.

(wchodzi Beata)

BEATA

Czy państwo... Słucham. Co mogę dla państwa zrobić...

MĘŻCZYŻNA *(do żony)*

Mówiłem ci, że pani jest właśnie taka... ja to czułem

KOBIETA

Nie poznałam pani. Na scenie pani wygląda inaczej... to była peruka?

BEATA

Tak...

MĘŻCZYŻNA

Nie zabieraj pani czasu na głupstwa. Pani tak ciężko pracuje, a teraz jest przerwa.

BEATA

Napijcie się państwo herbaty?

MIECIO

Już proponowałem...

KOBIETA

Nie... nie, my na króciutko... Jesteśmy na przedstawieniu...

BEATA

Tak...?

MĘŻCZYŻNA

Zaraz się pewnie skończy przerwa... Nie mamy wiele czasu...

BEATA

Tak... pewnie zaraz się skończy

MIECIO

Dokładnie za pięć minut. Może ruskie po meksykańsku?

KOBIETA

Pani jest dużo niższa niż na scenie. Dużo.

MĘŻCZYŻNA

Rzeczywiście. Ptaszek taki. Ja to lubię duże kobiety. No trudno. Coś za coś. Pani Beatko... Czy możemy tak mówić?

BEATA

Oczywiście...

KOBIETA

Bo pani to jest taki swój człowiek.

MĘŻCZYŻNA

To znaczy... żona chciała powiedzieć, że pani ma w sobie tyle ciepła... I jest pani tak wspaniała na tej scenie... kiedy odkrywa pani cudowną moc swoich rąk to nawet ja chłop miałem łzy w oczach.

BEATA

Dziękuję...

KOBIETA

To my dziękujemy...

MĘŻCZYŻNA

No i właśnie my z taką nieśmiałą prośbą. Tylko nie wiem jak zacząć...

MIECIO

Jeszcze cztery minuty

BEATA

Chodzi o... autograf?

KOBIETA

Nie... nie...

BEATA

O wspólne zdjęcie?

MĘŻCZYŻNA

Nie... nie... chodzi o to, żeby pani dotknęła moją żonę.



BEATA

Nie rozumiem

MĘŻCZYŻNA

Tymi rękami... tak jak tam na scenie, kiedy pani dokonuje tych cudów...

KOBIETA

Gdyby pani chciała tylko na chwilę dotknąć mojej głowy...

BEATA

Ale... po co...

M,ĘŻCZYŻNA

Boli żonę. Bardzo.

KOBIETA

W ogóle nie mogę skupić się na przedstawieniu.

BEATA

No tak... dzisiaj wszystkich boli głowa. Ciśnienie się zmieniło... może jakiś proszek... zaraz...

MIECIO

Ja nie mam. Mnie też rozszadza. Tylko mnie rozszadza energia... ale kogo to obchodzi... że ja kipię, po prostu kipię...

BEATA

Ale... czego państwo ode mnie oczekujecie... nie bardzo rozumiem. Dlaczego mam dotknąć pani głowy...

MĘŻCZYŻNA

Bo wierzymy w cudowną moc pani rąk.

BEATA

Ale...

SCENA 10 – Garderoba

MAGDA, ZOFIA, BRONIA, ANKA

MAGDA

Proszę bardzo (*bierze następny list*) Pani Basiu. Mój mały synek ma wielkie zdolności muzyczne. Zarabiam niżej średniej krajowej i nie stać mnie na pianino... (*bierze inny list*) Kochana Basiu. Moja siostra jest bardzo chora i musi mieć operację nogi. Założyliśmy konto, ale to nie dało rezultatu. Czy mogłaby pani wesprzeć nas chociaż trochę"... następny – „Basieńko! Witamy cię z Domu Dziecka w Drądzynie. Bardzo prosimy przyjeźdź do nas tak jak przyjechałaś do tamtego domu dziecka w ostatnim odcinku”. Jeszcze?

ZOFIA

Proszę, ja się nie nudzę.

MAGDA

Pani Basiu. Pani kocha koty. Mam siedem lat. Mój kotek wlaźł na dach i nie chce zejść. Pani nawet lata spadochronem, czy może pani go zdjąć? (*odkłada list i patrzy na Beatę*) no i co?

ANKA

No i co...

MAGDA

Mam jechać i zdejmować kota z dachu?

BRONIA

A czemu nie?

MAGDA

Bo mam lęk wysokości i brzydzę się kotów.

SCENA 11 – Bufet

MIECIO, BEATA, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA

KOBIETA

Pani jest taka wspaniała... tam... było w pani coś takiego... przekonała nas pani, że człowiek może więcej niż mu się zdaje, a ja mam takie migreny bardzo często...

MĘŻCZYŻNA

Żona jest nauczycielką i jak ją najdzie migrena, to w ogóle sobie nie radzi z dziećmi, a ja mam rentę i gdyby tak żonę usunęli ze szkoły...

KOBIETA

A mamy troje dzieci.

MĘŻCZYŻNA

Dwóch urwisów i dziewczuszkę, ale to największy diabeł...

KOBIETA

Bo ją rozpieszczasz...

MĘŻCZYŻNA

A kto jej wpycha słodycze, mimo że lekarz dawno powiedział, że ma nadwagę...

KOBIETA

Nadwagę to ma po tobie...

MIECIO

Dwie minuty

MĘŻCZYŻNA

No właśnie... tak miło się z panią gawędzi, a pani musi się pewnie skupić...

BEATA

Tak... tak... muszę...

MĘŻCZYŻNA

Ale ja mówię o uzdrowieniu żony. Tam na scenie pani tak się skupiała, że człowiek sam wstrzymywał oddech.

KOBIETA *(patrzy na Beatę błagalnie)*

Wierzę pani... mnie naprawdę strasznie boli ta głowa...

BEATA

Ale... ja...

MIECIO

Jedna minuta

(Beata nie wie co ma robić, ale po chwili decyduje się i przykłada ręce do głowy kobiety)

MĘŻCZYŻNA

... a widzi pani, bo tak sobie myślę... mój szwagier ma tiki nerwowe, o takie *(pokazuje jakiś tik)* był u lekarza, to akurat nie miał. Ani razu. Poszedł do drugiego i też nic. A w pracy od razu. Beatko... mogę tak mówić?

KOBIETA

Wiesz. Jakby mi przechodziło...

MĘŻCZYŻNA

No pewnie. Beata wie co robi... Tu jest nasz adres i telefon. Zadzwoń kochana, bo prawdę mówiąc całej rodzinie coś tam dolega...

KOBIETA

A zresztą my zadzwonimy.

MĘŻCZYŻNA

No tak! Przecież mamy telefon... Twój telefon...

BEATA

Jak to?

KOBIETA

Ten twój kuzyn nam dał. Bardzo miły chłopak, a jaki rozmowny...

Słuchać dzwonek

MIECIO

Druga runda...

MĘŻCZYŻNA

No to lecimy pa, cię podziwiać. Daj pyska. (*całuje Beatę w usta*)

KOBIETA

Pa. Takie maleństwo... kto by pomyślał... Zadzwonimy.

MĘŻCZYŻNA

Napewno...

KOBIETA (*wychodząc*)

Ja ci mówiłam, że to peruka... a ona takie te włosiny ma... trzy na krzyż...

SCENA 12 – Garderoba

MAGDA, ANKA, ZOFIA, BRONIA, DOROTA

MAGDA

albo: „Pani Basiu – kocham panią za to, że pani tak świetnie jeździ konno. Też chciałam na koniu przeskoczyć wielki rów. Pozdrowienia ze szpitala”. Całkiem możliwe, że leży tam z moją dublerką. Też się połamala.

SCENA 13 – Bufet

MIECIO, BEATA

MIECIO

Widziała pani? Co za bezczelność! Mnie aż rozsadzało, żeby im coś powiedzieć. Bo siedzę przy tym bufecie i kipię... myśli pani, że to nerwowe? Pani Beatko... niech się pani na mnie nie gniewa, ale tak sobie pomyślałem, co to by pani szkodziło mnie dotknąć... chodzi o nerwy... żeby mnie tak nie rozsądzało... bo to u nas rodzinne... pani wie, gdzie ja mieszkam? Nie tak daleko od pani... malutki spacerek... jakby pani przechodziła to moja rodzina nie jest liczna... no może są mniejsze, ale gdyby pani tak kądrego z nas, bo to i brat i ciotka i... *(pęka szklanka. Miecio patrzy na Beatę, która ma mordercze spojrzenie)* już nic nie mówię. Koniec.

BEATA

Panie Mieciu. Jeżeli powie pan jeszcze jedno słowo, to skupię się na panu i naładuję pana taką energią, że szyby w całej dzielnicy polecą. I jeszcze jedno, jeżeli powie pan komukolwiek o tym, co tu się działo, to pana zamienię w zsiadłe mleko. Rozumie pan? Pana i całą pana rodzinę.

MIECIO

Rozumiem, pani Beatko. Rozumiem tylko... wie pani, że w teatrze nic się nie ukryje? Jeszcze nie było takiej tajemnicy, która się nie wydała, nawet jeżeli nie było świadków. Tak już jest. Wszyscy wiedzą wszystko nawet na odległość korytarza. Jeżeli okaże się, że cały teatr już o tym mówi, proszę mnie nie winić. Błagam... Ja nie wychodzę z bufetu...

Beata wychodzi albo po prostu zmienia miejsce akcji na garderobę

SCENA 14

ZOFIA, BRONIA, MAGDA, BEATA, DOROTA, MIECIO

Kobiety są zajęte masowaniem karku – Bronia Dorotę, Anka Zofię, Dorota Magdę, Magda Ankę. Magda jedną ręką trzyma słuchawkę

DOROTA

Dobrze Bodziu. Wiem. Ciśnienie. Wszystkich boli głowa. Przyjdź do nas, mamy tu salon masażu. Pa. *(zabiera się do masowania głowy Anki i mówi*

do Doroty) Dzwonił mój mąż. Ale kto mu pomasuje głowę...

ZOFIA *(maluje się na jasno, z różowymi policzkami)*

Na mnie nie liczcie. Ja tego nie umiem.

Wchodzi Beata

DOROTA

No! Przyszedł nasz ratunek.

BEATA *(czujnie)*

O co chodzi...

DOROTA

Chodzi kochanie o mojego męża, który zaraz tu będzie i chodzi o to, żebyś go wzięła w swoje ręce, jeżeli możesz i...

BEATA *(gwałtownie)*

Nie mogę! Nie mogę i nie chcę. Zapamiętajcie sobie raz na zawsze! Nikogo nie będę dotykać. Nikogo nie będę brała za głowę. To są moje ręce i będę z nimi robiła co mi się podoba.

SCENA 15

CI SAMI, WZDYCHULEC

(Słysząc pukanie do drzwi. Wzdychulec wsadza głowę)

WZDYCHULEC

Przepraszam, ale chciałem powiedzieć, że bardzo źle widzę i...

(Beata podbiega do niego z furią)

BEATA

... i ja na to nic nie poradzę! Nic! Rozumiesz? A jeżeli jeszcze raz poprosisz mnie o pomoc, to się skupię i tymi rękami zamienię cię w kibica sportowego. Rozumiesz smarkaczu jeden i żebym cię tu więcej nie widziała, bo jak nie, to się skupię i w następnym odcinku serialu Basia złamie nogę na skórcie banana!

(zatrząskuje mu drzwi przed nosem)

MAGDA

Teraz już przesadziłaś.

(Wzdychulec jeszcze raz wsadza głowę w drzwi)

WZDYCHULEC

Ja tylko chciałem powiedzieć, że źle widzę i musiałem zmienić miejsce.
Teraz siedzę w drugim...

BEATA

Jak zawołałam policję, to wyprowadzą cię z drugiego rzędu w kajdankach!

(Zatrząskuje drzwi)

SCENA 16

ZOFIA, MIECIO, MAGDA, BEATA, BRONIA, DOROTA, ANKA

ZOFIA

Mówiłam? Zawrót głowy. Od sukcesu... Boże, ile ja już takich widziałam...

Z głośnika słychać głos inspicjenta

INSPICJENT

Koniec przerwy. Proszę na scenę. Pani Beato... *(Beata idzie w kierunku drzwi, ale inspicjent dalej mówi)* nie... przepraszam... nie możemy jeszcze zacząć... Prawie cała widownia pusta. Nie wiem co się dzieje. Wszyscy idą za kulisy.

Wchodzi Miecio

MIECIO

Przepraszam. Nie wiem co robić. Cały bufet pełen ludzi. Wszyscy chcą się zobaczyć z panią Beatą. Ja nic nie powiedziałem. Ani słowa.

BEATA *(wchodzi pod toaletkę)*

Panie Mieciu, błagam, niech pan ich powstrzyma. Niech pan użyje całej swojej energii!

MIECIO

Dobrze... Wykipię, a wyprowadzę ich. Idę. (*wychodzi*)

INSPICJENT (*głos*)

Przecież nie możemy grać do pustej widowni... Wymiotło ich, po prostu wymiotło... z tego wszystkiego głowa mi pęka... naprawdę nie wiem co robić...

ZOFIA

Ale co się stało... o co chodzi...

MAGDA

Jak to o co... Beata ma fanów... A fani to fani... nic ich nie powstrzyma...

ANKA

Czuję się jak na koncercie rockowym...

DOROTA

Żeby Bodzia nie stratowali

Wchodzi Miecio

MIECIO

No. Już. Nawet łatwo poszło. Powiedzieli, żeby pani spokojnie grała.

BEATA (*wychodzi spod toaletki*)

Dziękuję, panie Mieciu

MIECIO

Nie ma za co. Powiedzieli, że zadzwonią. Pani kuzyn dał wszystkim numer telefonu!

Beata mdleje

KONIEC



A. 1637/2